№ 192. Rok X. SOSNOWIEC — piątek 5 września 1919 roku. Cena numeru 30 fen.

Ceny ogłoszeń: Na 1-ej stronie wiersz petitowy mk. 2.00, na III-ej stronie—mk. 1.50, na IV-ej stronie — 0.75 f., nadesłane za wiersz garmontowy — mk. 2.50. Drobne ogłoszenia po 20 fen. za wyraz. Najmniejsze drobne ogłoszenie mk. 1.50.

Redakcja i Administracja mieszczą się pod № 4-ym przy ulicy Starososnowieckiej w Sosnowcu.

Adres dla listów i depesz: „Iskra", Sosnowiec.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem rocznie mk. 42.00 — półrocznie mk. 21.00 — kwartalnie mk. 10.50 — miesięcznie mk. 3.50, z przesyłką pocztową 3 mk. 50 fen. miesięcznie. Cena numeru pojedynczego 30 fen

Redakcja otwarta od 8 rano do 7 wiecz. — Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Oddziały własne: W Będzinie ul. Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicza

Komisja ententy na G. Śląsku.

W powiecie rybnickim.

Wrocław, 3 września.

(Tel. własny.)

Z Rybnika piszą do „Bresl. Morg. Ztg.":

„Od południa w d. 1 b. m. komisja ententy bawi w powiecie rybnickim, poświęcając na odwiedziny miasta i gmin sporo czasu. Na posiedzeniu w urzędzie landrata rybnickiego komisja badała dokładnie ze strony wojskowej walki i napady polskie na granicy. Różni świadkowie, zarówno cywilni niemcy, jak i jeńcy polscy byli badani w gminach, a między innymi i w Wodzisławiu.

Komisja między innymi zauważyła, iż materjał rzeczowy wykazuje jasno, że polityka polska z tamtej strony granicy jest motorem niepokojów tutejszych."

Wrocław, 3 września.

(Tel. wł.)

Z Raciborza telegrafują do „Bresl. Morg. Ztg." Transportowano stąd jednego z jeńców na badanie do Rybnika.

Przypadkowo obecnie oficerowie angielscy i amerykańscy spisali protokuł, przy układaniu którego nikt nie mógł być obecny prócz komisji ententy i jeńca.

Mastępnie członkowie komisji pożegnali się bardzo serdecznie z jeńcem, nie zwracając wiele uwagi na otoczenie niemieckie.

Kradzież przy rewizji.

Katowice, 4 września.

(Od własn. koresp.)

Architekt Brunon Petzel z Bytomia, ukrywający się przed zbirami z grenzschutzu, którzy go chcą aresztować, jako patrjotę polskiego, wystosował do komendanta w Bytomiu pułkownika von Henksa list, w którym zawiadamia, iż żołdacy jego przy rewizji skradli mu 83.291 mk. 50 fen. w pożyczce państwowej polskiej i w listach zastawnych m. Warszawy, 3 sztuki mydła toaletowego paryskiego i 50 sztuk papierosów.

P. Petzel wyraża nadzieję, iż pułkownik jest na tyle honorowym człowiekiem, że postara się o zwrot skradzionych pieniędzy i da odpowiedź do mieszkania p. Petzla, skąd list dostarczony mu będzie do jego kryjówki.

Walki w pow. rybnickim.

Rybnik, 2 września.

(Tel. własny)

„Bresl. Morg. Ztg." donosi:

Walki z bandami w odcinku 1 do 3-go wczoraj odbywały się w dalszym ciągu. O świcie zaatakowany został Pilgramsdorf. Miejscowy posterunek odparł nieprzyjaciela. Niektórzy atakujący byli w mundurach francuskich.

W godzinach wieczornych między 8 9-tą kilka silnych band starało się napaść na Goczałkowice. Udało im się chwilowo owładnąć dworcem kolejowym i wyprzeć posterunki.

Silnym natarciem nietylko zdobyto dworzec, ale odparto nieprzyjaciela.

W nocy między 12 a 1-szą wykonany został atak z kierunku Piotrowice—Skrbeńskie na Gołkowice. Bandy nie osiągnęły żadnych celów, gdyż wzięte zostały w ogień krzyżowy i odeszły z powrotem.

Napad na Godów został odparty przez posterunek.

„Prosimy wszystkich tych górnoślązaków, którzy widzieli, jak niemcy się nad naszymi braćmi na Śląsku znęcali, — albo sami byli przez niemców bici i poniewierani, o przybycie do biura, Kołłątaja 8, II w celu podania do protokułu."

Powstanie na G. Śląsku.

Sprawy G. Śląska

w prasie francuskiej i angielskiej.

Katowice, 4 września.

(Od wł. koresp.).

Do „Katt. Ztg." telegrafują z Berlina:

„Ze strony francuskiej i angielskiej w sprawie G. Śląska rozpoczęła się systematyczna agitacja przeciwniemiecka, do której wciągnięto nawet prasę norweską.

W prasie rzeczonej usiłuje się przedstawić sytuację wbrew prawdzie, tak, jakoby niemcy popełniali w okręgu górnośląskim wszelkie okrucieństwa i chcieli albo nagiąć obowiązek ludności do swej woli, albo też oddać G. Śląsk Polsce jako kupę gruzów".

Korespondent w końcu zaznacza, iż w interesie Niemiec leży powiększenie produkcji węgla na Śląsku i domaga się natychmiastowego sprawdzenia zarzucanych niemcom okrucieństw.

Jest to oczywiście bezczelny wybieg, gdyż korespondenci francuscy i niemieccy nie piszą swych korespondencji „z wiatru", lecz na zasadzie faktów, już sprawdzonych.

Kroki pojednawcze komisji ententy?

Katowice, 3 września.

(Tel. własny)

„Oberschl. Ztg." donoszą z Berlina, iż do tamtejszej misji ententy doszło już sprawozdanie komisji międzykoalicyjnej bawiącej na Górnym Śląsku. Podobno komisja ma zająć stanowisko pojednawcze, by doprowadzić do porozumienia między walczącymi i wystąpić z konkretnymi propozycjami natychmiast po powrocie do Berlina.

Komisja ententy opuści G. Śląsk w końcu bieżącego tygodnia.

Gen. Dupont w Sosnowcu.

Dziś, we czwartek o godz. 8 i pół rano przybędzie do Sosnowca generał Dupont na czele misji koalicyjnej.

Termin realizowania kuponów kart żywnościowych za miesiąc sierpień r. b. upływa **5 września r. b.**

Magistrat.

Na Górnym Śląsku.

Na niemcach skóra cierpnie. — Ciągłe procesy.

Katowice, 2 września.

(Od wł. koresp.)

Pomimo obecności komisji ententy na G. Śląsku, pomimo ogromnej masy wojska i ustawienia całego szeregu baterji nad granicą polską, hakatyści niemieccy nie mogą spać spokojnie. Lada plotka wyprowadza ich z równowagi i sprawia im drżączkę w nogach. Na ulicy zjawia się coraz więcej bladych twarzy, zaczynają się tajemnicze szepty i wreszcie następuje masowa ucieczka w głąb kraju, gdyż „Haller idzie!“

I powtarza się co dni kilka taka wędrówka niemców z betami i z rzeczami z Mysłowic, z Katowic, z Bytomia. Jadą i wracają, by za dni kilka znów wrócić i po 24 godzinach pakować się do drogi.

Nic dziwnego, że w takich warunkach wytwarzać się zaczyna powoli nastrój... przyjazny dla Polski. Najzawziętsi hakatyści głośno oświadczają, że woleliby, aby ich oddano polakom, niż ten ciągły niepokój i nieświadomość jutra.

Cierpliwości panowie niemcy! Przyjdzie czas na wszystko. Pragnęliście przecież tak bardzo przyłączenia Zagłębia do Śląską, gdyż przemysł śląski bez Zagłębia i powiatów sąsiednich nie mógłby się rozwijać, więc dajemy wam więcej, niż chcecie: przyłączamy do Śląska całą Polskę!

Zanim to nastąpi niemcy bawią się we władców i panów tego nieszczęsnego kraju, zbroczonego krwią bojowników i patrjotów polskich, i sądzą... Sądzą tych, co się bili i wpadli w ręce zbirów grenzschutzu, a cudem jakimś nie zostali zamordowani. Sądzą tych co się przypatrywali walczącym; sądzą tych, co mieli broń lub nie mieli broni, a mieć byli powinni; i tych, co rannym wody dali; i tych co byli w domu, lub byli nieobecni podczas walk. Bawią się w sądy, choć wiedzą z góry, że te wyroki spełnione nigdy w całości nie będą, gdyż za tydzień—dwa podwoje więzień otworzyć się muszą, a więźniowie, piętnowani przez zbirów pruskich mianem zbrodniarzy, powitani będą przez społeczeństwo polskie, jako bohaterzy!

Nasze sprawy.

Burżuje czy proletarjat?

Sprawa G. Śląska, to sprawa ogólno-narodowa. Cała Polska, jak długa i szeroka, drży z oburzenia na wieść o krwawych rządach bestji niemieckiej na G. Śląsku; cała Polska łączy się dziś z ludem górnośląskim w pragnieniu przyłączenia tego kraju do Macierzy; cała Polska dałaby wytoczyć z siebie ostatnią kroplę krwi za wolność tego ludu, co wyciąga rozpacznie ręce do swej Matki i woła o ratunek z opresji krzyżackiej.

I cała Polska daje, co może, by te rzesze uchodźców, które z takim zaufaniem przebyły kordon, nie cierpiały ani głodu, ani chłodu. Nikt nie nawołuje do spełnienia obowiązku i nikomu nawet przez myśl nie przyjdzie, by się cofnąć przed jakąkolwiek ofiarą na rzecz tych, co uciemiężeni przez wroga śmiertelnego, zapragnęli wreszcie żyć i pracować wspólnie z resztą narodu.

Otwarły się serca nasze, otwarły się chude mieszki, same przez się, pod wpływem tego głosu krwi, co silniejszy jest nad wszystkie przeszkody i granice sztuczne.

Biblja mówi o powrocie marnotrawnego syna do ojca i opisuje, jak serdecznie i uroczyście ten go powitał.

A tu przecież nie marnotrawny, lecz umęczony, poniewierany, siłą oddarty i zbroczony krwią syn — Śląsk Górny wraca na łono swej Matki! Więc jakoż nie ma wyciągać doń ta Matka-Ojczyzna swych ramion? jakoż nie ma przytulić go do łona swego? jakoż nie ma się cieszyć i nie podać mu ręki, by mógł przebyć ostatnią przeszkodę?

— — — — — —

W tej ogromnej symfonji ofiarności i miłości powszechnej zgrzyt jednak słychać: ktoś gra fałszywie, choć wie z góry, że ten ton jeden jedyny harmonji ogólnej nie popsuje. Ale próbować trzeba... dla dobra partji.

To oni... socjaliści, noszący miano polskich. Oni to starają się posiać wśród braci górnośląskich nieufność do tych, co skupiają się pod sztandarem biało-czerwonym, a nie czerwonym. Oni to sieją wśród uchodźców górnośląskich głupie plotki o tym, że burżuazja polska Śląsk przehandlowała! Oni chcą przekonać lud śląski, że tylko ta garstka robotników, która się skupia pod czerwonym sztandarem, dąży mu z pomocą i krew za za sprawę śląską leje!

Ale lud śląski ślepy nie jest. Lud ten widzi, jak wszyscy, jeden przed drugim, okazują mu swą miłość braterską. Lud ten wie, że zanim przyszło 300 pepesowców z Warszawy, już miejscowi „burżuje“ synów swych słali, by krwią swą okupili przynależność Śląska do Polski. Lud ten wie, że obok robotnika polskiego, który ostatni grosz daje na rzecz powstańców, stanęli „burżuje“ z Poznańskiego i ślą codziennie żywność, by rzesze uchodźców nakarmić!

Przecież lud górnośląski widzi to wszystko i obserwuje i nikt go przekonać nie zdoła, że tylko jedna partja P.P.S. z pomocą mu śpieszy.

Więc pocóż ta komedja? Po co w chwili tak świętej i wielkiej dla całego narodu wysuwać na czoło swe cele partyjne? Przecież to już nie błąd. ale grzech śmiertelny, który się zemści na tych, co go z całą świadomością popełniają.

(r.)

Możliwość wojny polsko-czeskiej.

(Opinja dziennika angielskiego.)

„Daily News“ zamieszcza niezmiernie interesującą korespondencję współpracownika swego p. Rothay Reynoldsa, w której między innymi czytamy:

„Czy będzie wojna między czechami a polakami? Gazety wiedeńskie zamieszczają sensacyjne wiadomości o grożącej wojnie między dwoma narodami i niewątpliwie stosunki między nimi są naprężone, jak to zresztą już było od sześciu miesięcy. Byłoby głupotą ignorowanie niebezpiecznej sytuacji, wywołanej w znacznym stopniu zaniedbaniem mocarstw, które utworzyły nowe państwa w Europie Środkowej.

W listopadzie 1918 r. granica tymczasowa między Polską a Czechami została wytkniętą przez przedstawicieli obu państw w Paryżu. W styczniu wojska czeskie przekroczyły ową granicę i wyparły polaków, zabijając między innymi brata generała Hallera. Polacy apelowali do kongresu pokoju, i nowa tymczasowa, bardziej pomyślna dla Czech, umowa została zawarta. W lutym, gdy jechałem z Wiednia do Warszawy widziałem, że czesi zajmowali obszary, zamieszkiwane przez polaków.

Rozmawiałem z trzema sympatycznymi żołnierzami czeskimi i zapytałem ich, w jakim języku mówi ludność miejscowa. Odpowiedzieli mi, że wszyscy tu mówią po polsku.

— Więc jakież prawo wy macie do tej ziemi? — zapytałem.

— Mamy historyczne prawo — odparł jeden z nich.

Rozmowa ta rzuca pewne światło na obecny spór, którego nie zdołała załatwić odbyta niedawno w Krakowie na życzenie, Paryża konferencja polsko-czeska.

Przedstawiciele Polski wyrazili swą zgodę na plebiscyt ludności na spornym obszarze. Czesi odmówili załatwienia sprawy tą drogą.

Niebyło to dla mnie niespodzianką, gdyż własne moje doświadczenie i statystyka ludności cieszyńskiej wskazuje, że plebiscyt byłby bardziej korzystny dla polaków, niż dla czechów.

Czesi twierdzą, że Polska ma węgiel w okręgu dąbrowskim. Polacy odpowiadają, że węgiel dąbrowiecki nie koksuje się, a koks jest niezbędny dla polskich hut żelaznych.

Według opinji p. Czaplińskiego, polskiego znawcy spraw węglowych, nawet jeśli żądana przez polaków granica etnograficzna będzie ustaloną, czesi będą jeszcze mieć 66 proc. węgla z zagłębia Ostrawsko-Karwińskiego, co da im przeszło 34 miljony tonn rocznie, a więc zupełnie wystarczającą ilość dla zaspokojenia ich potrzeb, nawet jeśli życie przemysłowe będzie niezwykle rozwinięte.

Stwierdzono, że czesi mają jednak wielki atut w ręku: mogą zagrozić ściągnięciem swych sił z Syberji, i przez to odebrać sprzymierzeńcom możność posyłania pomocy admirałowi Kołczakowi“.

Bratobójca.

ROMANS

przez

KSAWEREGO MONTEPINA.

5.

Jakkolwiek byłam tak niegodną, Bóg nie odrzucił mej prośby. Jakiś stary ksiądz, odgadując cierpienia moje, wsparł mnie i zaprowadził do pewnej rodziny pobożnej. gdzie mnie trzymano przęz tydzień.

Nabrałam trochę sił i odwagi i powiedziałam przełożonej, że pragnę pracować dla wychowania mego dziecka.

We dwa dni później, posiadając trzydzieści franków, dzięki miłosierdziu starego księdza i tej świętej kobiety, mogłam wynająć skromny pokój i poszukać pracy.

Znalazłam ją u modniarki, której mnie polecono... Praca ta zaledwie się opłacała... Trzeba jednak było ją przyjmować, pod groźbą śmierci głodowej. Była to prawie nędza... jednakże w ciągu tych trzech lat długich pozostawałam w Tulonie, wyczerpując siły i uporczywie mając nadzieję, w oczekiwaniu powrotu ojca mej córki.

Było to głupio, ale, panie doktorze, jak to ciężko wierzyć w opuszczenie nikczemne, podłe, gdy się walczy przeciw rzeczywistości... O! co ja wycierpiałam!.. ale raz jeszcze prwtarzam, zasługiwałam na to...

Germana umilkła, a łzy z otwartych jej oczu staczały się jedna za drugą, po wychudłych policzkach.

IV.

— Czy nie pomyślałaś o napisaniu listu do swej matki, moje dziecko?—zupytał doktór.

Umierająca wyszeptała:

— Tak...

— I nie odpowiedziała ci wcale.

— List zwrócony mi został z notatką „nieznana“.

— Dokąd go zaadresowałaś?

— Pod № 57 ulica Miromesnil.

— Czy długo po twoim wyjściu ze szpitala?

— Przeszło w rok później... Powiedziałam panu, że nie śmiałam.

— I odtąd nie miałaś zadnej wiadomości?

— Pragnęłam gorąco dowiedzieć się co się stało z moją biedną matką... Poszłam do poczciwego księdza, który mnie niegdyś dał wsparcie, potym do przełożonej zakładu, gdzie otrzymałam przytułek, i zwierzyłam się im z moich zmartwień, z pragnienia odszukania matki...

Przyznali mi słuszność i szlachetnie obdarzyli mnie pieniędzmi na podróż do Paryża. Pojechałam ze ściśniętem sercem, ale szczęśliwa na myśl, że zobaczę drogą matkę, której wyświadczyłam tyle złego, i że pozyskam jej przebaczenie, Zaledwie wysiadłam z wagonu. pobiegłam na ulicę Miromesnil...

— I cóż?

— Niestety! czekał mnie tu bolesny zawód. Matka zachorowała ciężko, skutkiem mej ucieczki, przeniesiono ją do szpitala, gdzie cztery miesiące pasowała się między życiem i śmiercią. Podczas jej nieobecności dano miejsce odźwieruej komu innemn, i znalazła się bez dachu i środków do życia.

— I dowiedziałaś się, co się z nią stało?

— Powiedziano mi tylko, że zrozpaczona opuściła Paryż.

— Schroniła się zapewne u krewnych, na prowincji?..

— Biedna moja matka nie miała już krewnych i nie mogłam odnaleźć jej śladów...

— Ale ojciec twego dziecka... ten oficer marynarki... Czy wiesz, jaką miał rangę?

— Był porucznikiem okrętu... Na jakim okręcie służył nie wiem... Dowiedzieć się w ministerjum nie mogłam... Widzisz więc, panie doktorze, że zadanie to, jakiego się podejmujesz z litości dla mej biednej córki, jest bardzo trudne. Zapewne i panu nie uda się odnaleźć tych, których ja daremnie szukałam.

— Kto wie? — wyszeptał doktór.

Germana podchwyciła:

— Wreszcie, jeżeli pańskie poszukiwania pozostaną bez skutku, jeżeli umrę, zanim odnajdziesz moją matkę, lub ojca niegodnego mej Marty, co się stanie z moją córką?.. Nie odpowiedziałeś jeszcze, doktorze, na to moje pytanie.

— Nie kłopocz się wcale o Martę, moje biedne dziecko — odparł pan Bordot. — Za mojem staraniem Dobroczynność Publiczna zajmie się nią, wychowa, nauczy pracować i mieć ją będzie pod swą opieką aż do pełnoletności.

Kiedy doktór to mówił, żywy płomień zajaśniał na twarzy umierającej, czytać się dała wielka radość.

— Więc to prawda?.. — wyjąkała. — Utrzymujesz pan, że moja droga dziecina nie pozostanie opuszczoną?

— Tak.

— Przysięgasz mi to pan?

— Przysięgam!

— O! dzięki! dzięki! Sprawiłeś mi pan wielką pociechę... Teraz umrę spokojniejszą... nie umrę zrozpaczoną.

I Germana opuściła w tył głowę, przymknęła oczy. a łzy płynęły jej po twarzy.

Biedna Germana!

Zapewne wina jej była wielka, ale jakże straszliwa kara!

Pobłażliwość dla winnej! i niech się nie zapomina o wzniosłych słowach Chrystusa, broniącego jawnogrzesznicy:

„Kto jest, bez winy, niech na nią rzuci kamieniem“.

Zlekka zapukano do drzwi.

Doktór otworzył.

Biedna Marta wróciła, przynosząc z apteki lekarstwo.

Germana spojrzała na dziecko, wzrokiem pełnym czułości.

Marta podała doktorowi flaszkę z lekarstwem.

— Moja droga — rzekł do niej — będziesz dawała mamusi to lekarstwo po łyżeczce... Nie zapomnisz?..

— O! nie, nie zapomnę! — zawołało dziecko — ja chcę żeby mamusia była zdrową.

(D. c. n.)

Kronika.

KALENDARZYK.

Dziś w czwartek 4 b. m. Rozalji.
Jutro w piątek 5 b. m. Wawrzyńca.

Wschód słońca g. 5 m 16
Zachód „ g. 6 m. 42.

Ogólna.

Przeciw niedotrzymywaniu umów przez służbę folwarczną. Min. spraw wewn. rozesłało do wszystkich powiatowych komisarzy rządowych okólnik następujący: „Do min. spraw wewn. nadchodzą wiadomości, że w wielu miejscowościach służba folwarczna nie dotrzymuje umów, zawartych z pracodawcami, nie wykonywa opartych na tych umowach rozporządzeń i nieraz odpowiada na nie strajkami, nie dbając o rezultaty zbiorów rolnych, a czyni to przeważnie pod wpływem szkodliwych i występnych agitatorów.

Wobec szkody, którą takie postępki przynoszą krajowi, ministerjum spraw wewn. poleca pp. powiatowym komisarzom rządowym przedsięwziąć energiczne kroki dla ukrócenia bezprawia.

Zasiłki dla weteranów. Ministerjum pracy i opieki społecznej przekazało za pośrednictwem Rady opiekuńczej pow. będzińskiego następujące zasiłki dla weteranów 1863 r.:

1) Stanisław Cybulski z Zawiercia mk. 150., 2) Kajetan Dąbek z Zawiercia mk. 150, 3) Leon Włodarski z Łosienia mk. 150, 4) Antoni Wartak z Czeladzi mk. 150, 5) Hipolit Chorzelski z Czeladzi mk. 150, 6) Jan Bielski z Czeladzi mk. 150, i 7) Franciszek Boratyński z Kotowic mk. 250.

Ponieważ wymienieni wyżej weterani nie zostali przez Radę powiatową odszukani z braku adresów, przeto R.P.O. tą drogą wzywa, aby stawili się po odbiór zasiłków do biura RPO., Małachowskiego 11 w Sosnowcu, przedstawiając zaświadczenia tożsamości osoby, wydane przez magistrat, wójta lub miejscowego proboszcza.

Z Sosnowca.

Z Rady miejskiej. Postanowieniem prezydjum plenarne posiedzenie odbędzie się w czwartek dnia 4 września r. b. w sali Towarzystwa „Lutnia“ o godzinie 5-ej po południu według następującego porządku dziennego:

1) Powtórna uchwała w sprawie zaciągniętej pożyczki państwowej w sumie mk. 2.500.000 na roboty publiczne.

2) Sprawozdanie r. Barańskiego z odbytego zjazdu w Dąbrowie w sprawie szkolnictwa zawodowego.

3) Wybory:

a) 2-ch ławników na miejsce ustępujących: Przytulskiego Celestyna i Pojawskiego Mieczysława,

b) członków do komisji opieki społecznej,

c) 1-go członka deputacji kwaterunkowej na miejsce ustępującego Madejskiego Wincentego.

4) Wniosek r. Szklarskiego o wstrzymanie robót dotyczących przebruku ul. 3-go Maja.

5) W sprawie uchwalonego wniosku r. Judenherca o uzyskanie parku Mauvego dla bezpłatnego użytku ludności m. Sosnowca.

6) Interpelacje:

a) r. Judenherc w sprawie monopolu na sprowadzanie bydła,

b) r. Judenherc w sprawie sprzedaży przez komisję żywnościową mydła firmy „Siła“.

c) r. Siłuszka w sprawie nieprawnego działania policji m. Sosnowca.

7) Wniosek r. Jarży i Ufła o zwrot radnym robotnikom zarobku, utraconego wskutek opuszczania służby z powodu posiedzenia Rady miejskiej.

8) W sprawie podwyższenia ceny prądy. (Referuje członek kom. do spraw ogólnych r. Jarża),

9) Sprawa nabycia placu Sternickiego przez miasto. (Referuje członek kom. do spraw ogólnych.

10) Interpelacja r. Jarży i Ufla w sprawie ustalenia płacy robotnikom, zatrudnionym przy robotach miejskich.

11) W sprawie przyznania personelowi szkół powszechnych miejskich jednomiesięcznej pensji wraz z dodatkami drożyźnianymi.

12) W sprawie udzielenia subsydjów:

a) mk. 14.690 szkole żeńskiej (Rzadkiewiczowej),

b) mk. 10.000 8-mio klasowemu gimnazjum żeńskiemu P. M. S.

c) mk. 8.000 zakładowi naukowemu Libermanówny,

d) dla szkoły im. Królowej Jadwigi,

e) dla 8-mio klasowego gimnazjum męskiogo w Sielcu.

13) Wniosek magistratu o zatwierdzenie taryfy opłat od aktów stanu cywilnego ludności chrześćjańskiej.

14. W sprawie stałej subwencji dla teatru w Sosnowcu.

15) W sprawie wstawienia do budżetu 100.000 mk. na budowę szpitala miejskiego.

Sprawy szkolne. Zapisy do szkół powszechnych miejskich w Sosnowcu, dokonane w dn. 26, 27, 28 i 29 sierpnia r. b. wykazały ogólną liczbę dzieci zapisanych 6,865 i do szkoły kolejowej 604, łącznie 7,469.

Wszystkie te dzieci zostaną do szkół przyjęte, zachodzi tylko potrzeba otworzenia 16 nowych szkół, co zostanie uskutecznione w najkrótczym czasie.

Rozkład oddziałów po szkołach projektuje się następujący:

Szkoła № 1 przy ul. Grabowej, 9 oddziałów, № 2 przy ulicy Starososnowieckiej, 4 oddziały, № 3 przy ulicy Zgoda, 8 oddziałów, № 4, ul. Kościelna 5 od., № 5, ul. Zygmunta, 7 oddz., № 6, ul. Wawel, 5 od., № 7, ul. Orla, 7 od., № 8, ul. Ostrogórska, 13 od., (żydowska), № 9, ulica Dytlowska, 10 od., № 10, Srodula, 5 oddz., № 11, Modrzejów, 3 od., № 12, Milowice, 2 od., № 13, Pogoń, 3 oddziały, (żydowska), № 14, Modrzejów, 2 od., № 15, ulica Wodna, 5 oddziałów, № 16, ul. Kamienna, 12 od., № 17, Nowopogońska, 6 od., № 18, ulica Karpacka, 9 oddziałów.

W szkole kolejowej powinno być otworzone 12 oddziałów. Ilość dzieci umieszczonych w oddziałach przeważnie wynosi po 60.

Urząd walki z lichwą i spekulacją w Będzinie otworzył swą ekspozyturę w Zawierciu. W sprawie działalności urzędu tego wypowiemy się obszernie w tych dniach.

„Krzyżacy“ na Pogoni. W niedzielę, dnia 7 b. m. aktorzy teatru „Powszechnego“ z udziałem amatorów odegrają w sali Związku Żelaznego na Pogoni sztukę historyczną H. Sienkiewicza „Krzyżacy“.

Sądzimy, że szerszy ogół robotniczy zainteresuje się tą sztuką i salę Związku wypełni po brzegi, tymbardziej, iż aktorzy przeznaczają 15 proc. na górnoślązaków.

Początek o godz. 8 wiecz. Bilety wcześniej nabywać można w Gospodzie na Pogoni.

Niezwykłe utrudnienie dla właścicieli nieruchomości w Sosnowcu wynalazł urząd walki z lichwą w Będzinie. Urząd ten każe płacić za blankiet do wypisania cen na mieszkania po 25 fen., ale do tego każe przyjeżdżać po blankiety do Będzina, a więc tracić pół dnia czasu na jazdę i wyrobienie świadectwa odwszenia. Gdyby kto chciał wynaleźć coś, bardziej utrudniającego spełnienie obowiązku, to napewno dokonaćby tego sprytniej nie potrafił! A przecież tak łatwoby było uniknąć tego, gdyby blankiety sprzedawane były w magistracie lub w Stow. właścicieli nieruchomości. Może się to da jeszcze zrobić.

Sprawa o nadużycia półpaskowe sądzona będzie w sądzie okręgowym w d. 11 b. m. Zainteresowanie procesem tym znacznie osłabło, aczkolwiek nie zapomniano o nim całkowicie. W pewnych kołach interesują się wielce, czy i tym razem p. Malinowski znów nie nie przybędzie na rozprawy.

Oddział Czerwonego Krzyża w Zagłębiu Dąbrowskim.

Wczoraj o godzinie 1-ej po po południu w sali magistratu m. Sosnowca odbyło się zebranie przedstawicieli instytucji dobroczynnych i społecznych, oraz przedstawicieli miast Zagłębia w celu powołania do życia oddziału Czerwonego Krzyża.

Na zebranie to przybyli delegaci z Warszawy w osobach p. Bispingowej, d-ra Zawadzkiego, inż. Hummla i hr. Bnińskiego.

Zagaił zebranie prezydent Jankowski, poczym dr. Zawadzki wyjaśnił treściwie cele tej instytucji, a inż. Hummel zaznajomił zebranych z organizacją wewnętrzną.

Obecne na zebraniu członkinie „Białego Krzyża“ prosiły o wyjaśnienie stosunku tej instytucji do Tow. „Czerwonego Krzyża“. Z otrzymanych odpowiedzi wyjaśniło się, iż instytucje te doskonale mogą pracować obok siebie, ale jeszcze lepiej pójdzie praca, gdy wszystkie organizacje, mające na celu pomoc żołnierzowi i ludności zespolą swe siły w jednej wielkiej, a silnej organizacji międzynarodowej, którą jest polski Czerwony Krzyż.

„Biały Krzyż“ powołany został do życia wówczas, gdy Polska jeszcze nie została uznana za państwo niezależne, Czerwony Krzyż bowiem mogą posiadać tylko państwa suwerenne.

Po tych wyjaśnieniach zebrani postanowili założyć w Sosnowcu oddział Czerwonego Krzyża na Zagłębie i powołali na prezesa oddziału d-ra Arnolda, na sekretarza prezydenta Jankowskiego i na skarbnika inż. Przedpełskiego.

Jednocześnie wybrano 3 członków, którzyby mogli zastąpić każdej chwili nieobecnego prezesa, sekretarza lub kasjera. Wybrani zostali: dr. Zahorski, wiceprezydent Niernsée i p. Marja Ciechanowska.

Ofiary.

WYKAZ

dobrowolnych składek, zebranych od dn. 23 do 29 sierpnia 1919 r. włącznie w gotowiźnie i złożonych w Komitecie niesienia pomocy górnoślązakom w Dąbrowie Górniczej.

Zebrane w Resursie miejscowej d. 21 sierpnia kor. 773 hal. 40, mk. 321 fen. 45, rb. 3, od urzędników kop. Koszelów, Komitetu żywnościowego, szpitala epidemicznego i kooperatywy robotników kor. 82, mk. 201, od pracowników kop. Paryż kor. 65, mk. 93 fen. 50, ze zbiórki ulicznej w dniu 24 sierpnia kor. 5089 hal. 10, mk. 3058 fen. 85, rb. 76 kop. 47 i 65 ct., od robotników robót publicznych kor. 150, od masarzy w Dąbrowie zebrane przez pp. Zarskiego i Sochańskiego kor. 114, mk. 25, od pracowników kop. Koszelew zebrane przez p. Janiszowskiego kor. 124, mk. 46 fen. 50, złożone przez pracowników kop. Koszelew jako pozostałość z funduszu zebranego na głodnych tejże kopalni rb. 43 kop. 86, od Koła Narodowego Polek w Dąbrowie mk. 2000, od robotników zbożowego magazynu państwowego kor. 60 mk. 20, od urzędników Tow. Francusko-Włoskiego zebrane przez p. Jachimczyka kor. 22 mk. 152, rb. 10, Olszewski Wincenty mk. 5, Robakowska Józefa kor. 10, od cechu szewców w Dąbrowie kor. 200, dr. Wojciechowski Leonard mk. 100, od pracowników K. P. R. w Dąbrowie kor. 115, mk. 3 Bednarczyk Franciszek kor. 20, Legiecka Józefa mk. 10, Dudek Walenty kor. 40 mk. 30, Kajzerek Jan i Janina kor. 100, Stępień Bartłomiej mk. 20, Pałecz Bazyli mk. 10, Kupczyk Adam mk. 50, Golis Adam pozostałość od wieńca ś. p. Tadeusza Szwarca z kop. Paryż kor. 100, mk. 15 fen. 70, od Rady rzemieślniczej w Dąbrowie kor. 358, mk. 28 fen. 50, rb. 4, od kop. Flora i z Gołonoga kop. 1350, mk. 1302 fen. 50, rb. 9 kop. 60, od pracowników T-wa Francusko-Rosyjskiego kor. 428, mk. 725 fen. 50, rb. 3, Dudziński Józef kor. 400 hal. 20. Razem kor. 11600 hal. 70, mk. 6218 fen. 48, rb. 151 kop. 93 i 65 centimów.

Wykaz darów w naturze, złożonych w Komitecie niesienia pomocy górnoślązakom w Dąbrowie od d. 23 do 29 sierpnia włącznie 1919 roku:

Kopalnia Flora. Piekarze z Dąbrowy. Przedmolski Adam. Zuch Feliks. Zacharski Ludwik. Wojas Stanisław. Paliga Andrzej. Wojciechowski. Kowalski Jan. Urbańczyk Paweł. Sikora Tomasz. Kabust Antoni. Wawrzen Jan. Masarze w Dąbrowie. Stroiński. Perzyński. Sokołowski Witold. Kopalnia Flora. Puchalski z Koszelowa. Kopalnia Hieronim. Janiszowski. Patronat Poborowy w Dąbrowie. Koło Narodowe Polek w Dąbrowie. Górecki Ignacy. Związek nauczycieli Oddziału Dąbrowskiego.

Skrzynka do listów.

Do dziennika „Iskry w Sosnowcu.

Na zasadzie §§ 21 i 22 ustawy prasowej proszę o umieszczenie niniejszego sprostowania.

W № 167 „Iskry“ z dnia 9 b. m. ukazała się notatka przedrukowana z „Rowoju“(odwołana przez to pismo dnia 9 sierpnia № 211) pod tytułem „Popierajmy swoich“.

Nieprawdą jest, jakoby ktoś z mojej rodziny pracował lub pracuje w magistracie. Natomiast prawdą jest, że urzędnicy podległego mi wydziału złożyli pewną sumę na fundusz prasy socjalistycznej z okazji mych imienin. Prawdą jest, że rodzina moja złożyła w „Łodzianinie“ również kilkadziesiąt marek na ten sam cel.

„Rozwój“ dopuścił się oszustwa, połączywszy te dwie pozycje, insynuujac tym sposobem, jakoby członkowie mojej rodziny byli urzędnikami magistratu.

Prezydent
A. Rżewski.

Łódź, 31 sierpnia.

OGŁOSZENIE.

W dalszym ciągu wydanego rozporządzenia z dnia 12 sierpnia r. b. o ujawnieniu cen na lokale, Urząd Walki z Lichwą i Spekulacją w Będzinie przypomina

pp. właścicielom nieruchomości,

że wydane w tym celu druki po cenie 25 fen. za sztukę są do nabycia:

dla miasta Sosnowca w odnośnych komisarjatach policji,
„ „ Będzina w Urzędzie Walki z Lichwą i Spekulacją,
„ „ Dąbrowy w Stowarz. właścicieli nieruch. ul. Królowej Jadwigi № 14,
„ „ Zawiercia w Stowarzyszeniu właścicieli nieruchomości,
„ „ Czeladzi w Magistracie miasta Czeladzi,
„ Wojkowic-Komornych w Urzędzie gminnym.

Ujawnienie cen na lokale w bramach, tudzież składanie odpisów tychże w Urzędzie Walki z Lichwą i Spekulacją w Będzinie, przedłuża się do 15 września r. b. **Niezastosowanie się do powyższego będzie karane w drodze administracyjnej aresztem do 3-ch miesięcy, lub grzywną Mk. 20000 w myśl wydanego rozporządzenia z dnia 12 sierpnia r. b.**

UWAGA: Wypełnione cenniki należy odsyłać do miejsc, w których wydawane są druki cennikowe.

Naczelnik Oddziału (—) **A. BRZOZOWSKI.**

OGŁOSZENIE.

W dniu 6-ym b. m., t. j. w sobotę, o godz. 10 rano w **sali własnej w Będzinie odbędzie się**

V-te posiedzenie Sejmiku pow. Będzińskiego.

Porządek obrad następujący:

1) Zagajenie i odczytanie protokułu z ostatniego posiedzenia Sejmiku,
2) Sprawozdanie z działalności Wydziału Powiatowego i Komisji za okres od ostatniego posiedzenia Sejmiku.
3) Zakup zwierząt reproduktorskich,
4) Budowa domu komunalnego w Siewierzu,
5) Budowa łaźni ludowych,
6) Remont szpitala wenerycznego w Będzinie,
7) Wybór przedstawicieli na Zjazd Sejmików,
8) Wybór 4 ch przedstawicieli i zastępców do Okręgowej Komisji Podatkowej od zysków wojennnych,
9) Przystąpienie do Banku komunalnego w Warszawie w charakterze akcjonarjusza,
10) Uchwalenie podatków komunalnych na zasadzie art. 7 dekretu o przedmiocie skarbowości powiatowych Związków Komunalnych,
11) Uchwalenie statutu o podatku komunalnym od zwierząt,
12) Uchwalenia statutu o podatku komunalnym od przyrostu wartości własności nieruchomej,
13) Uchwalenie statutu o pociągnięciu adjacentów do udziału o wydatkach na utrzymanie dróg powiatowych,
14) Powołanie kasy komunalnej.

**Przewodniczący Sejmiku
Komisarz Pełnomocny na pow. Będziński
w. z. B. Zamościk,**

Będzin, dn. 1 września 1919 r.

Tajemniczy zamach na dzielnicę polską w Chicago.

Spłonęło 100 domów. — 1500 ludzi bez dachu.

Otrzymaliśmy z Ameryki numer z sierpnia „Dziennika Związkowego“, wychodzącego w Chicago. Numer ten przyniósł nam wieść hjobową, która pogrążyła w żałobie całą Polonję amerykańską. Oto co pisze „Dziennik“:

Dzielnica polska Town of Lake w żałobie.

Około 1500 osób polskich bez dachu nad głową, połowa niemal bez centa w kieszeni, łaski i litości od drugich wyczekująca.

Około stu domów polskich spalonych doszczętnie, tak, że na jednym z bloków samotny tylko komin sterczy, na dwóch innych blokach połowa doszczętnie wypalona, a druga część zrujnowana morzem z trudem ugaszonych płomieni tak dalece, że nie możebna do zamieszkania.

Setki z tych pogorzelców ledwo z życiem ujść zdołało **zrzucając dzieci z górnych pięter i sami wyskakując z piekła płomieni**, wyjścia bowiem domostw objęte były pożarem. Nie mają też oni czym się przyodziać, gdzie głowy skłonić, w ogniu bowiem przepadł ich cały dobytek, a w wielu wielu wypadkach zaoszczędzony grosz, nieszczęsnym zwyczajem po różnych trudno dostępnych skrytkach chowany. **Zostali też w parę godzin nędzarzami i zarobek lat całych w krwawym pocie czoła zdobyty poszedł z dymem.**

Na dzielnicę polską w Town of Lake **dokonany został zbrodniczy zamach, aby przestała ona istnieć.** W czasie gdy w najgłębszym śnie ona się znajdowała, gdyż około godziny 3-ciej nad ranem, w najgęściej drewnianymi a od słońca wyschniętymi domami zabudowanej części tej dzielnicy **pojawiły się szatańskie postacie, które w ciemnościach nocy rozpoczęły swe dzieło zniszczenia, rzucając na domy polskie naftowe żagwie, lub bomby benzynowe,** wskutek czego domy w jednej niemal chwili zamieniły się w słupy ognia, rozszerzające się z błyskawiczną szybkością na wsze strony. Wśród uśpionych w tych pułapkach na życie ludzkie a nie domach, powstała zrozumiała panika.

Dziesiątki też są pokaleczonych, wielu śmiertelnie. Rzucano z ą pięter dzieci w ramiona stoj cych na dole, gdyż nie było innego środka ratunku. Jakie się działy przytym sceny rozpaczy, trudno opisać.

Wiele też upłynęło czasu, a dziesiątki domów już strawiły płomienie, zanim przybyła straż pożarna. Zbrodniarze bowiem, którzy dokonali tego zamachu na dzielnicę polską, **z wyrafinowanym zamiarem zamienienia jej w perzynę, przecięli przewody telefoniczne**, aby nie można było na czas przywołać straży pożarnej. Gdy wreszcie przybyła wezwana telefonami z dalszych okolic, rozlało się już takie morze płomieni, że **trzeba było 70 parowych sikawek.** Ratunek utrudniało i to, że ręka złoczyńców, podpaliła dzielnicę, w kilku naraz miejscach i to płynami, których gaszenie wymagało specjalnych aparatów.

Kto kierował tą zbrodniczą ręką, dotychczas nie zostało należycie stwierdzone. Faktem jednak jest, że **dzielnica polska padła pastwą zamachu polityczno-społecznego.** Padli ofiarą ci, co byli najlojalniejszymi, najspokojniejszymi i najpracowitszymi mieszkańcami miasta, a między nimi o tym samym charakterze padli ofiarą obywatele rzeczypospolitej polskiej.

Wielkie zebranie w sprawie zamachu.

W Town of Lake odbyło się zebranie przedstawicieli Polonji amerykańskiej, w którym wzięło udział 60,000 osób.

Po gorącej dyskusji uchwalono rezolucję, w której czytamy:

„Zważywszy, że po gruntownym rozpatrzeniu smutnego faktu wojny rasowej, którą rozpoczęto na wschodniej części miasta Chicago, a przez podziemną konspirację przeniesiono na naszą dzielnicę, by sprowokować polaków przeciw innym, aby sposobem tym, ręce obmyć w tej niecnej robocie, a całą plamę rzucić na polaków, w tej poważnej chwili dla społeczeństwa naszego;

zważywszy, że polacy trzymając się ideałów Polski, nie brali udziału nigdy w zaburzeniach rasowych, lub nieobywatelskich nadużyciach, zawsze honorowo wywiązywali się z zadań publicznych i krajowych;

zważywszy, że stwierdzone zostało, że podpalono domy w polskiej dzielnicy Town of Lake, by sprowokować polaków, by rzucili się na murzynów, za to, że ci podpalili domy polskie;

zważywszy, że sprowadzenie milicji do dzielnicy Town of Lake jest tylko dla poniżenia polaków przed światem, że bez bagnetu pomiędzy nami porządku zaprowadzić nie można); —

odzywamy się do Was, Bracia, zatrzymajcie zimną krew, — bądźcie spokojni, bo wrogowie chcą, by polak splamił się krwią, by się zemścił za zgubienie i spalenie mienia swego.

Ks. L. Grudziński, W. Wrzesiński, R. Kowalewski, Dr. F. Łownik, B. Gałecki, Ig. Scigalski, Ed. Bradel — Komitet rezolucji.

Telegramy.

Komunikat polski.

Warszawa, 4 września.

Komunikat sztabu generalnego z d. 3 b. m.

Front litewsko-białoruski.

Na odcinku północnym wzdłuż Dźwiny walki z niesłychaną zaciętością trwają dalej. Kontrataki bolszewickie wspierane pociągami i samochodami pancernymi zostały z wielkimi stratami dla nieprzyjaciela odparte.

Na odcinku Łunińca ataki nieprzyjacielskich statków pancernych podsuwających się Prypecią pod nasze stanowiska zostały ogniem artylerji odparte.

Na reszcie frontu po za działalnością wywiadowczą bez zmiany.

Front wołyński i galicyjski.

Na froncie przeciwbolszewickim spokój.

———

Układy o zawieszeniu broni z ukraińcami prowadził z ramienia naczelnego dowództwa wojsk polskich generał-porucznik Górski, z ramienia atamana Peltury — pułkownik sztabu generalnego Lipko i delegaci zawieszenie broni podpisali.

Układ zawarto na 1 miesiąc z możnością 5-dniowego wypowiedzenia każdego czasu. Układ jest czysto wojskowy. Linja demarkacyjna odpowiada chwilowemu ugrupowaniu naszych wojsk, które naczelne dowództwo tylko z punktu widzenia wojskowego zatwierdziło.

Zastępca szefa szt. gen.
Haller. pułkownik.

Komunikat niemiecki.

Wrocław, 2 września.

Dowództwo 6 korpusu armji ogłasza:

Wczoraj w nocy próbowały bandy polskie wysadzić most kolejowy na linji między Tarnowskimi Górami a Georgeubergiem, pod hutą Hugona. Most zniszczono tylko częściowo.

Utarczki patroli z bandami koło Goczałkowic i Małych Gorczyc.

Traktat w Ameryce odrzucony?

Berlin, 2 września.
(P. A. T.)

Jak donoszą dzienniki tutejsze, senat amerykański odrzucił ratyfikację traktatu

54 głosami przeciw 44.

Wiadomość ta wymaga potwierdzenia.

Bank francusko-polski w Warszawie.

Haga, 4 września.
(P. A. T.)

Z Paryża donoszą:

Z inicjatywy pewnego konsorcjum polskiego i przy współdziałaniu jednego z banków paryskich powstać ma w Warszawie Bank polsko-francuski.

Wysiedlanie bezrobotnych z Alzacji i Lotaryngji.

Berlin, 3 września.
(Tel. własny.)

„Berl. Ztg. am Mittag“ donosi z Genewy: Komisarz francuski dla Alzacji i Lotaryngji zarządził, iż wszyscy robotnicy niemieccy, którzy do 16 września nie znajdą zajęcia, będą wydaleni wraz z rodzinami.

Rumunja otrzyma całą Bukowinę.

Wiedeń, 2 września.
(P. A. T.)

„Telegraphen Kompanie“ donosi na podstawie biura prasowego z Czerniowic:

Z urzędowego źródła dowiadujemy się, że cała Bukowina w swych granicach historycznych ma być przyłączona do Rumunji.

Popularność króla włoskiego.

Lugano, 3 września.
(P. A. T.)

Król włoski podarował państwu wszystkie swoje posiadłości, wille i zamki, z wyjątkiem pałaców w Rzymie i Turynie.

Zamki będą zamienione na domy inwalidów.

Jednocześnie król zażądał, by opodatkowano jego listę cywilną, co znacznie zmniejszy dochody królewskie.

Sprawa murzynów w Ameryce.

New-York, 1 września.

Wysłany przez ludność murzyńską na konferencję pokojową delegat, który daremnie się starał o dopuszczenie go, jako przedstawiciela murzynów na konferencję, oświadczył w komisji senatu, iż w razie nieprzyznania murzynom praw równych z białymi, Ameryka będzie stanowić niebezpieczeństwo dla pokoju światowego.

Redaktor i wydawca: Wiktor Monsiorski

Drukarnia „Iskry“.